

Ukraina – wielka manipulacja

15 kwietnia 2022

Mimo pojawiających się kolejnych informacji na temat okrucieństw popełnianych przez ukraińskie bandy w ciągu ostatnich ośmiu lat, zachodnia opinia publiczna nadal dostrzega wyłącznie obecne cierpienie ludności cywilnej na Ukrainie. Brakuje świadomości prawdziwych przyczyn wojny i znajomości zdarzeń, które poskutkowały decyzją Kremla o jej rozpoczęciu. Mimo wszystko jednak, przestępcy zaczynają ją przegrywać, a supermocarstwa szykują się na mający po niej nastąpić pokój.

Gdzie jest prawda?

Na Ukrainie wciąż toczą się działania wojenne przedstawiane odmiennie przez dwie narracje: mediów zachodnich i mediów rosyjskich. Różnią się one nie tylko opisem samej wojny, ale – co ważniejsze – określeniem jej celów.

Opinia publiczna na Zachodzie przekonana jest, że armia rosyjska mierzy się z gigantycznymi problemami logistycznymi i nie ma już paliwa dla swych czołgów. Jej lotnictwo ma rzekomo w zmasowany sposób bombardować cele wojskowe i cywilne, równając z ziemią całe miasta. Dyktator Władimir Putin ma podobno zatrzymać się dopiero wtedy, gdy zmiażdży Kijów i zamorduje pochodzącego z wyborów prezydenta Wołodymyra Zełeńskiego. Uznaje się, iż Putin uznaje go za winnego tego, że w 2014 roku wybrał demokrację zamiast odbudowy Związku Radzieckiego. Gotów ma być do siania śmierci i zniszczenia wśród ludności cywilnej, nawet za cenę wielkich strat wśród własnych żołnierzy.

Z drugiej strony, w Rosji uznaje się, że walki ograniczone są do niektórych regionów – Donbasu, wybrzeża Morza Azowskiego oraz wybranych celów militarnych. Owszem, były ofiary cywilne, lecz nie doszło do żadnej rzezi. Wsparcie byłych sojuszników z

czasów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej udzielane banderowcom i ukraińskim neonazistom wywołuje zdziwienie. Sądzi się, że trzeba ich zneutralizować i wtedy zapanuje pokój.

Równocześnie Zachód rozpoczął wojnę gospodarczą i finansową przeciwko Rosji. Szereg firm zachodnich opuszcza rynek rosyjski, a na ich miejscu natychmiast pojawiają się firmy z krajów niezaangażowanych w tą wojnę. Na przykład, McDonald's zastąpi turecka sieć restauracji Chitik Chicken, a Zjednoczone Emiraty Arabskie otwierają się na wypartych z Europy oligarchów rosyjskich. Chiny wraz z Eurazjatycką Unią Gospodarczą planują utworzenie systemu ekonomicznego i finansowego równoległego do systemu stworzonego w Bretton Woods. Krótko mówiąc, świat rozpada się na dwie części.

Co się stało przed wojną?

Według obserwatorów Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy (OBWE), czyli struktury międzyrządowej stworzonej na mocy Porozumień Helsińskich (1973-1975), sytuacja na froncie donbaskim była stabilna przez wiele miesięcy, lecz w środę, 16 lutego 2022 roku, wznowiono ostrzał, który osiągnął apogeum 18 lutego (ponad 1400 zidentyfikowanych eksplozji). Władze w Doniecku i Ługańsku zdecydowały się wówczas na ewakuację ponad 100 tys. osób, chroniąc ludność przed nawałnicą ognia.

Wieczorem 18 lutego rozpoczęła się doroczna Monachijska Konferencja Bezpieczeństwa, na której zgromadziły się elity NATO. Jednym z najważniejszych jej uczestników był ukraiński prezydent Wołodymyr Zełeński. Podczas swojego wystąpienia, 19 lutego, zadeklarował on, że jego kraj zamierza uzyskać broń jądrową przeciwko Rosji. 20 lutego rosyjska Duma w trybie pilnym zwróciła się do prezydenta Putina o uznanie niepodległości dwóch republik donbaskich, co ten uczynił niezwłocznie, wieczorem 21 lutego. Na Kremlu nie zdążono nawet wywiesić oficjalnych flag dwóch nowych państw.

24 lutego, od bombardowania systemów obrony przeciwlotniczej,

zakładów zbrojeniowych, a następnie jednostek banderowców (ukraińskich neonazistów), rozpoczęła się rosyjska operacja militarna. Strategia wojskowa Rosji była w dużej mierze improwizowana, podobnie jak uznanie republik Donbasu. Zaangażowane do jej realizacji oddziały były już wyczerpane ćwiczeniami, które właśnie skończyły się na Białorusi.

Biały Dom i w ślad za nim zachodnie media, bagatelizując wojnę na Donbasie i oświadczenia prezydenta Zełeńskiego, twierdziły z kolei, że wszystko zostało już dawno zaplanowane, a oddziały rosyjskie rozmieszczono w gotowości bojowej. Według nich, dyktator Putin nie akceptował demokratycznego wyboru Ukraińców i postanowił zmusić ich do integracji z Imperium, podobnie jak Leonid Breżniew interweniował w Czechosłowacji w 1968 roku. Narracja ta wywołała panikę w byłych krajach członkowskich Układu Warszawskiego i Związku Radzieckiego (zapomniano, że Breżniew nie był Rosjaninem, lecz Ukraińcem).

Od tego czasu NATO zaczęło stosowanie techniki wypracowanej przez Jamie'go Shea w czasie wojny o Kosowo, polegającej na codziennym powtarzaniu historii o zbrodniach popełnianych przez Rosję. Obejmowały one opowieści o rzekomym, nieodpowiedzialnym ostrzelaniu przez Rosjan elektrowni jądrowej w pobliżu jej granic, czy rzewną anegdotę o dziecku samotnie poszukującym wolności i docierającym przez Europę do Berlina. Wszystko to brzmiało śmiesznie i niewiarygodnie, jednak było szeroko, bezrefleksyjnie relacjonowane, bez żadnej weryfikacji w zachodnich mediach.

Wojna dyplomatyczna

Wraz z pogarszaniem się sytuacji sił zbrojnych Ukrainy i wspierających je banderowców (w terminologii rosyjskiej – neonazistów), Zełeński zdecydował się już w drugim dniu konfliktu na kontakt z ambasadą chińską w Kijowie, prosząc o pośrednictwo w negocjacjach z Kremlen. Stany Zjednoczone początkowo oponowały, lecz później wyraziły na to zgodę.

Podczas tych kontaktów inicjatywę próbowali przejąć Francja i Niemcy, które wkrótce wyparte zostały jednak przez Turcję i Izrael. Nie ma w tym nic dziwnego. Przecież to właśnie Francja i Niemcy wcześniej zawiodły, dopuszczając do zabicia przez Kijów od 13 tys. do 22 tys. osób, wbrew porozumieniom mińskim, których były gwarantami. Turcja tymczasem wspierała ukraińskich Tatarów, nie angażując się bezpośrednio na Ukrainie, zaś Izrael zdał sobie sprawę z zagrożenia banderowskiego (czyli „neonazistowskiego”), o którym mówił już wcześniej jego ambasador.

Negocjacje przebiegają nieźle, pomimo, że bandy ukraińskie zamordowały uczestnika delegacji własnego kraju, bankiera Denisa Kirejewa, który zawinił w ich oczach tym, że stwierdził, iż Ukraińcy i Rosjanie to bratnie narody słowiańskie. Wszystko szło gładko, pomimo gafy popełnionej przez francuskiego ministra spraw zagranicznych, Jeana-Yvesa Le Driana, który stwierdził, że na miejscu będzie przypomnienie o posiadaniu przez Francję broni jądrowej, co wywołało stan gotowości preciwatomowej w Rosji.

Negocjacje mogły zakończyć się w trudny do wyobrażenia sposób: Ukraina mająca w składzie sił obrony terytorialnej 102 tys. uzbrojonych band mogła zostać rozbrojona i przejść pod protektorat Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii (w praktyce – NATO). Było to jedyne rozwiązanie zgodne z deklaracjami ze Sztambułu (1999) i Astany (2010). Ukraina ma, według nich, prawo samodzielnego wyboru sojuszników, lecz nie może rozmieszczać zagranicznej broni i jednostek wojskowych na swoim terytorium. Może podpisywać traktaty obronne, lecz nie może wchodzić w skład zintegrowanych sił zbrojnych. Rozwiązanie to przypominałoby politykę Charlesa de Gaulle’a: Francja pozostawała członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego, lecz wycofała się z zintegrowanego dowództwa NATO i wyprosiła żołnierzy amerykańskich ze swego terytorium.

Rosja miałaby stale okupować lub nawet anektować wybrzeże Morza Azowskiego (włącznie z Mariupolem), by uzyskać

połączenie Krymu z Donbasem. Dodatkowo miała też okupować lub anektować Kanał Północnokrymski, zaopatrujący w wodę pitną cały półwysep. Mogła również okupować lub anektować całe wybrzeże czarnomorskie (z Odessą włącznie), by połączyć lądowo Krym z Naddniestrzem. Tereny zamieszkałe przez ludność węgierską, będącą również ofiarą banderowców, którzy zamykali jej szkoły, mogłyby przejść pod kontrolę Węgier. Zazwyczaj lepsze jest jednak wrogiem dobrego; utrata przez Ukrainę dostępu do morza mogłaby być w przyszłości źródłem kolejnych konfliktów.

Jedyną pewną rzeczą jest dziś to, że Rosja będzie prowadziła swoją operację aż do całkowitego zneutralizowania zbrojnych band, mając przy tym ciche poparcie Izraela. Z tego punktu widzenia zapowiedziana przez prezydenta Putina konferencja „antynazistowska” stanowi nie tylko wyraz determinacji przed własną opinią publiczną, lecz okrzyk zwycięstwa. Wszystkie pomniki Stepana Bandery i nazistów muszą być zniszczone. Inne kraje wspierające neonazistów, na przykład Łotwa, powinny się temu uważnie przyglądać.

Wojna ekonomiczna i finansowa

To najważniejsza część tego starcia dla Stanów Zjednoczonych. W ciągu kilku dni zmusiły one swoich sojuszników do ogłoszenia jednostronnych, niezgodnych z punktu widzenia prawa międzynarodowego działań. Działania te, określone mianem „sankcji”, są jednak niemożliwe do utrzymania w średniej perspektywie. Już teraz doprowadziły do nieograniczonej spekulacji na rynku surowców energetycznych oraz natychmiastowego wzrostu cen w Europie. Wielkie firmy europejskie opuszczają Rosję z bólem serca. Zapewniają Kreml, że nie mają wyboru i mają nadzieję na powrót, jak tylko będzie to możliwe.

Prezydent Władimir Putin forsuje liberałów, których oskarżano do niedawna o zaprzędanie się zagranicą. Do łask wrócił były

prezydent Dmitrij Miedwiediew. Prezes rosyjskiego Banku Centralnego, Elwira Nabiulina, wybrana na to stanowisko w czasach flirtu z Zachodem, zaproponowana została Dumie jako kandydatka na to stanowisko na kolejną kadencję, choć miałyby już współpracować z innymi partnerami. Kojarzonemu z prywatyzacjami epoki Borysa Jelcyna Siergiejowi Głaziewowi powierzono stworzenie nowego systemu gospodarczego i finansowego, który zastąpić miałby ten stworzony przez Anglosasów w Bretton Woods w 1944 roku. Wybacza im się wszystko, jeśli tylko zagwarantują Chińczykom i Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej (Armenia, Białoruś, Kirgistan, Rosja, Kazachstan, Tadżykistan) rozwój.

Wojna ideologiczna

Pokój na Ukrainie nie rozwiąże rosyjsko-amerykańskiego konfliktu otwartego od 17 grudnia 2021 roku. Będzie on wybuchał w innych miejscach. Straussiści, którzy wykorzystywali konflikty wyznaniowe przeciwko Rosji w Bośni-Hercegowinie, Afganistanie, Czeczenii i na szeroko rozumianym Bliskim Wschodzie, będą wykorzystywać je w skali globalnej.

Pamiętajmy, że straussistowski orientalista Bernard Lewis (były oficer wywiadu brytyjskiego, następnie członek Narodowej Rady Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych oraz doradca Benjamin Netanjahu) opracował plan mobilizacji Arabów przeciwko Rosjanom, zamiast przeciwko Zachodowi. Była to strategia „zderzenia cywilizacji”. Przekonywał, że w Afganistanie wyznawcy islamu będą musieli walczyć z ateistycznym Związkiem Radzieckim. Wizja ta zrealizowana została przez arabskich „Afgańczyków” Osamy bin Ladena. Ta sama strategia została z powodzeniem zastosowana w Bośni-Hercegowinie i w Czeczenii. W pierwszym z tych przypadków NATO korzystało ze wsparcia armii saudyjskiej oraz irańskiej Gwardii Strażników Rewolucji, a także niektórych odłamów libańskiego Hezbollahu. Inny straussista, Richard Perle, został nawet doradcą dyplomatycznym bośniackiego prezydenta

Aliji Izetbegovicia, którego doradcą wojskowym był bin Laden. Podczas drugiej wojny czeczeńskiej straussiści utworzyli koalicję ukraińskich banderowców z czeczeńskimi islamistami (kongres w Tarnopolu w 2007 roku), mającą wsparcie logistyczne ruchu Milli Görüş, na którego czele stał wówczas Recep Tayyip Erdoğan. Wszyscy oni walczyli po stronie Islamskiego Emiratu Iczkerii (Czeczenii). Strategia Lewisa została spopularyzowana przez jego asystenta, Samuela Huntingtona. Przedstawiał on ją jednak nie jako plan wojskowy, lecz nieuchronny bieg historii, dzięki któremu wyjaśnić można było przypisywanie odpowiedzialności muzułmanów za ataki z 11 września.

Uznając, że nic nie jest w stanie powstrzymać ludzi, którzy walczą w imię Boga, straussiści zdecydowali się cztery lata temu na pogłębienie podziału, który nastąpił pomiędzy katolikami a prawosławnymi w XI wieku. Postanowili oddzielić Cerkiew ukraińską od Patriarchatu Moskiewskiego. Udało im się to dzięki wsparciu Turcji, która wywarła odpowiedni nacisk na patriarchę konstantynopolitańskiego. Teraz emocje rozgrzewać ma odwołanie do objawień fatimskich. W 1917 roku, zaraz po rewolucji rosyjskiej, portugalscy mistycy ujrzeli wizję Marii Dziewicy. Przekazała im ona szereg prognoz, jedną z których miała być śmierć cara. Rosję ukazała jako stojącą po stronie zła i szerzącą je na świecie. Doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego amerykańskiej administracji, Jake Sullivan, wracając z rozmów z Chińczykami, zatrzymał się w Rzymie, by przekonać do wykorzystania tego elementu papieża Franciszka. Udało mu się to.

Opracowano już plan działań. Prezydent Zełeński zwróci się do parlamentu francuskiego, następnie prezydent Joe Biden poprowadzi nadzwyczajny szczyt NATO w Europie, a na koniec papież Franciszek, realizując przesłanie Marii Dziewicy z modlitwy fatimskiej, poświęci Ukrainę i Rosję Niepokalanemu Sercu Matki Boskiej. Wszystko to może na pierwszy rzut oka wyglądać nieco sztucznie, ale oczekiwany efekt ma być bardzo mocny. Dla wielu katolików walka z Rosją stanie się misją

religijną.

Wnioski

W nadchodzących tygodniach prezydent Biden będzie musiał przygotować nowe wystąpienie. Przedstawi pokój na Ukrainie jako zwycięstwo rozsądku. Nie będzie miało znaczenia to, że Ukraina wzięła udział w tej grze i przegrała. Nikogo nie będzie już interesować, że działające na jej terenie bandy znajdują się w więzieniach lub będą fizycznie zlikwidowane. Nikt nie będzie przejmował się tym, że Ukraina straci dostęp do morza. Członkowie NATO zostaną przekonani do zwiększenia budżetów obronnych i zapłacenia z własnych podatków za całą tą rzeź.

Autorstwo: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: Myslpoliska.Info

Źródło: Voltairenet.org